

Wychodzi w Krakowie
co dzień o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni
następujące po świątach.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym
Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA
EXPEDYCYI CZASU wyrażony na kopercie „prenumeracy-
cyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe
rolnicze itp.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp.
następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą
publikacją na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub zna-
nych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY.

Rozmiar jaki obecnie wojna wschodnia przybiera, nakazuje nam zdawać często-
kroć obszerniej sprawę ze stanu polityki
dzienniej i wypadków bieżących, jak nie-
mniej umieszczać ważniejsze akta dyplo-
matyczne, a to o ile możliwości bez uszczerb-
ku dla spraw domowych. Z tych przeto
powodów, pragnąc zadosyć uczynić słu-
sznym oczekiwaniom Czytelników Czasu,
uznaliśmy potrzebę powiększenia formatu
Dziennika naszego, i z dniem 1szym lipca
r. b. Czas wychodzić będzie na arkuszu
znacznie większym z czterema podziałkami
na każdej stronnicy; a lubo ceny papie-
ru znacznie teraz poszły w górę, wszak-
że prenumerata na Czas wynosić będzie
tak jak dotąd:

dla miejscowych: **złr. 4 mk. kwartalnie.**
z przesyłką pocztową „ 5 „ „ „

O śpieszne nadsyłanie pieniędzy prenu-
meracyjnych w listach frankowanych upra-
sza się, od ilości bowiem prenumeratorów
zależać będzie wysokość nakładu, a spó-
źniający się narażeni być mogą na brak
początkowych numerów kwartału.

Chcąc nadto ułatwić Czytelnikom Czasu
sposobność rozpatrywania się w ruchach
wojennych tak lądowych jak morskich, ro-
zesłaną będzie Prenumeratom w ciągu
kwartału, *bezpłatnie*, *Mappa Morza Bal-
tyckiego i krajów okolicznych*. Trzystu
pierwszych nowych Prenumeratorów otrzy-
ma nadto, zaraz z pierwszym numerem
kwartału, *Mapę krajów czarnomorskich*.

Kraków 27 czerwca.

Skreśliwszy obraz stanu i położenia przemy-

słu, w 6ciu obwodach Galicyi Zachodniej, jęj ju-
rydycei poddanych, Izba handlowo-przemysłowa
przechodzi następnie do zdania sprawy o o-
becnym stanie handlu w tej samej części naszej
prowincyi. Czytamy w jęj raporcie pod tym
względem:

Najważniejszym wypadkiem dotyczącym ruchu han-
dlowego w obwodzie jurydycei Izby poddanym,
było wyjednanie ułatwienia komunikacyi osobistej
z pogranicznym królestwem polskiem, które na han-
del w całym w obwodzie w ogóle, w szczególe zaś
na handel miasta Krakowa, dobroczynnego swego
wpływu wyrzucić nieumieszkało. Odbyt w towarach
kolonialnych, winach, głównie jednak w artykułach
rękodzielniczych podniósł się już z końcem roku
w skutku tego bardzo znacznie, i chociaż nie doszedł
do stopnia jak za wcześniejszych czasów, przecież
trudno zaprzeczyć, że pod tym względem znaczne
polepszenie spotrzeźd można było. Osoby stanu han-
dlowego, powitały równie z radością nową taryfę
celną, dzięki której, ułatwionym został do kraju we-
wóz mnóstwa artykułów, które dawniej prawie zu-
pełnie z handlu wyłączone były.

Z jakkolwiek atoli przyjemnością, Izba handlowa
dobroczynny wpływ na obrot handlowy dwóch wy-
żej wspomnianych wypadków zaświadczając, nie może
atoli w żaden sposób zataić, że mnogie przeszkody,
wypływające z obecnie zaprowadzonego porządku
celnego, tamują zniemalą szkodą całego kraju, wszelkie
rozwiniecie się ruchu handlowego, na większą
nieco skalę. Pomiedzy takimi przeszkodami, najuciąż-
liwszą jest zdaniem Izby, za nadto surowa kontrola
sprzedaży kolonialnych i tak zwanych kontroli u-
legających towarów, dzięki której, ważność kwitów
celnych, do pewnego bardzo krótkiego czasu jest o-
graniczoną, i która przedłużenie takowej ważności
od decyzji dopiero władz skarbowych zawisłém
czyni. W skutku tych przepisów, kupiec rzetelny i
towar swój na prawnej drodze prowadzący, wysta-
wionym jest na mnóstwo szyskan, nienastęrczących
rządowi żadnego praktycznego środka przeciw de-
f aud cyi, gdy defraudant wprowadzający towar do
kraju pokątnie, sprzedaje go także pokątnie ani go
w sklepie przed oczy straży celnej nie poddaje. Ści-
ślejsza i ostrzejsza straż na punktach wchodowych
granicznych, sprawowana przez urzędników lepięj
płatnych, a tém samém i pewniejszych, zasłoniłaby
administracyą skarbową przed kontrabandą daleko
dostateczniej, bez pętania wewnątrz kraju, ruchu i wy-
miany handlowych. Podpisana Izba pozwala sobie
przeto zwrócić na ten przedmiot uwagę W. Minister-
ryum, i upraszając o rychłą reformę przepisów cel-

nych pod tym względem, mniema się być tylko organem
życzeń wszystkich do stanu handlowego należących.

Niemniej uciążliwą przeszkodą w ruchu handlowym,
jest brak wolnych towarowych składów, we wszyst-
kich tych miastach które położeniem swoim przezna-
czone są być głównymi punktami interesów handlo-
wych. Izba mówi tutaj o zaprowadzeniu składów,
w którychby kupiec w własnym i oddzielnym loka-
lu, pod wspólnym kluczem, kontrolując go straży,
za opłatą stosownego czynszu, towary sprowadzone,
na *transito* deponować mógł. W obecnym braku po-
dobnych składów, kupiec więcęj przemysłny, nie mo-
że handlu swego na większy prowadzić rozmiar, tyl-
ko na taki jaki mu możność chwilowego i bezpośred-
niego obrotu zakreśla, będąc zmuszonym wszelką
ilość sprowadzonego towaru, natychmiast na konsum-
mo zadeklarować i oclić, i nie mogąc nigdzie więk-
szych transportów towarów, w handlu na większą
skalę nieodzownych, *transito* deponować. Przeznacz-
ne na ten cel przy głównych komorach magazyny,
nie mogą dla handlujących zastąpić braku składów
o których mowa, bo najprzód opłata składowa od
towarów w takich magazynach zatrzymywanych jest
za nadto wysoka, a powtóre administracya celna nie
może się starać ani o wygodne umieszczenie towaru,
ani pilnować całości jego, pomimo, że takowy pod
jęj wyłącznym zamknięciem zostaje. Brak też podob-
nych składów jest powodem, że cały handel *en gros*
do Królestwa Polskiego i Galicyi, przeszedł w ręce
kupców wrocławskich, gdzie przy wzorowym urzą-
dzeniu tamtejszych składowych magazynów, handlu-
jący znajduje wszelkie możliwe ułatwienia, w razie
potrzeby deponowania swego towaru. Podpisana przeto
Izba zmuszoną się widzi upraszać W. Ministerium,
ażeby na urządzenie składów towarowych (*Waaren-
Entrepots*) w główniejszych miastach handlowych,
obwodu jurydycei Izby poddanego, a mianowicie
w Krakowie i w Białej zezwolić raczyło, przez co
dopiero handel miast wspomnianych, mógłby się pod-
nieść do stopnia, odpowiedniego ich położeniu i prze-
znaczeniu.

W handlu produktów w obwodzie jurydycei Izby
poddanym, nie zaszła w tym roku żadna szczegól-
niejsza zmiana. Jak dawniej tak i teraz zboże było naj-
główniejszym artykułem handlu przywozowego. Po-
mimo ułatwienia komunikacyi z Królestwem Polskiem,
nała tylko liczba producentów zboża w Polsce, przy-
woziła go bezpośrednio na targi galicyjskie. Zaku-
pna musiały być tak jak dawniej, czynione na miejscu
w Polsce przez pośredniczących spekulantów galicyj-
skich przez co z niemałym uciążeniem konsumentów
w kraju, ceny zboża znacznie podwyższone bywały.
Zdaje się, że obawa celnej manipulacyi na komorach

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POGADANKI LITERACKIE.

Kilka listów o Deotymie.

III.

...Improwizacye Deotymy wyszły ilustrowane i zebrane
w książkę bardzo okazałą; zatem wolno dziś o nich są-
dzić, bo należą jako zbiorowa całość, do literatury bieżącej.

Nieszczerze jest krytyki naszych czasów, że się nie
ogląda na przeszłość, ale utwór każdy ceni według na-
tachnienia chwili, według potrzeb, zachceń, lub upodoba-
nia dnia dzisiejszego.

Improwizacye Deotymy winny głównie tej jednostron-
ności krytyki, swoje dzisiejsze rozstawienie i wziętość;
nowość pokonała zasługę.

Jak długo jest mowa o talencie, o pewnym rodzaju
zdolności lub usposobienia, jak długo jest mowa o tym
przemijającym interesie, jaki wzbudza na chwilę zajmu-
jące zjawisko;—można się zająć, unieść, nawet zachwy-
cić podlotami młodej duszy, i przyjąć utwory poetycznych
natchnień w tak dobrej wierze, jak były dane; grzeczne
za nadobne; za czysty uśmiech oklask przyjazny. Wszak-
że jeżeli o to chodzi, żeby coś już wyszło z koła pe-
wnej, zamkniętej koteryi, z atmosfery salonu, na wido-

wnią literatury narodu — tu już inna sprawa! Konwen-
cyonalne względy nie mogą tu mieć miejsca i poklaski-
wać efemerydom choćby jak nadzwyczajnym, jedno jest,
co ubliżać poetycznemu geniuszowi narodu.

To co improwizacyom Deotymy tak wielkiego użycza
uroku, jestto wrażenie chwili, które w zachwycenie wpra-
wia obecnych. To zachwycenie podane do pism publi-
cznych rozniósł się dziś szeroko; ci wszakże, co nie
zostawali pod urokiem chwilowego wrażenia, muszą sądzić
improwizacye i poezye Deotymy podług wewnętrznej ich
wartości i odnośnie do poetycznych utworów naszej prze-
szłości, które literaturę polską w XIX. wieku, wzniosły
do rzędu literatur europejskich.

Chcąc osądzić pisarza, najwłaściwiej będzie postawić
się w punkcie, gdzie nas sam stawia.

Jaką jest w ogólności poetyczna wartość improwizacyi,
o tém wie każdy, co był we Włoszech, albo zna naturę
improwizacyi włoskich; na ojczystym wszakże nawet grun-
cie tego rodzaju utworów, gdzie i natura i obyczaje i je-
zyk sprzyjały szczególnie zjawisku temu, nie wypadło ni-
komu na myśl przywiązywać do improwizacyi takiej war-
tości, jaką przywiązywano do poezyi; a Dant, Tasso, Pe-
trarka i Ariost nieimprowizowali nigdy, lub jeżeli pozwalali
sobie tej zabawki, nieszukali z niej chluby.

Improwizacya należy do życia, do zabawy szlachetnie
uobyczajonego koła, ale nienależy do literatury i tylko
w prozaicznej od wieku Warszawie, mógł ktoś popaść
na myśl, postawienia na świeczniku naszego piśmiennic-
twa improwizacye młodej panienki.

Coby powiedział na to Maurycy Mochnacki patrzący na

zorzę literatury polskiej w XIX. wieku, gdyby mu po-
wiedziano, że po gwiazdach pierwszego rzędu, które ze-
szły na poetycznym naszym niebie, zajmują dziś miejsce
improwizacye młodej panienki i pochwały dwóch klasy-
ków stariej daty na jęj cześć rymowane? Przy takim
położeniu rzeczy, trudno jest dłużej milczeć i potakiwać
grzecznie krytyce warszawskiej, która patrząc na tór po-
przedników swoich, jak niegdyś Towarzystwo przyjaciół
nauk, same pochwały i pochwalne mowy pisało, tak dziś
pochwalne listy i recenzye pisze.

Z góry tedy i z pełnem przeświadczeniem powiadam,
że mam to wszystko za pewien rodzaj dziwacznej misty-
fikacyi, i że się w dzisiejszych czasach wymiaru spra-
wiedliwości nie godzi złą wolą ignorować całej poe-
tycznej przeszłości i zasługi narodu.

Jeżeli kto, to my, możemy się z tém odezwać, że mamy
poetów w XIX. wieku, i poetów takich, którzy śmiało
mogliby się zmierzyć i z dzisiejszymi francuskimi i wło-
skimi i niemieckimi poetami!

Jeżeli z jednej strony mamy takich poetów, że o ich
celniejszych utworach zaczęły się już ciekawie wywia-
dywać wysoko w cywilizacyi stojące narody w Euro-
pie, które przełożono na obce języki, a z drugiej stro-
ny, jeżeli mamy piosnki, które w naszych czasach pisa-
ne, jak gdyby pieśni gminne przeszły w cały naród
w śpiew i podanie ustne: możemy śmiało powiedzieć, że
poezya nasza zajęła obydwa odwrotne bieguny poetycznej
sfery i z lada czem nie wolno już wyciągać w pole.

Kto ocenić zdoła walki umysłowe, jakie geniusz naro-
du przeszedł w XIX. wieku, ten wie z jakiego gruntu poe-

galicyjskich, wstrzymywała właścicieli dóbr w Polsce od posępania zbóż swego bezpośrednio do Galicji, i ubolewać wypada, że w skutku tego, konsumenci krajowi, należący w większej części do klasy mniej zamożnej, oprócz opłaty cła przywozowego, od artykułu do utrzymania ich życia niezbędnie potrzebnego, zmuszeni byli nadto opłacać karzyć pośredniczącego w kupie handlarza. Obwód poddany jurysdykcji Izby, nie może się niestety obejść bez dowozu zboża z zagranicy. Galicya Wschodnia nienastęcza mu żadnej w tej mierze pomocy, gdy i tam roczna produkcja, potrzeb konsumpcji nie przewyższa oprócz tego, gdy dowóz zboża z Galicji Wschodniej jest jeszcze utrudnionym kosztami lądowego transportu. Czyli więc w obec tych niezaprzeczonych faktów, zniesienie cła wchodowego od zboża, nie byłoby na tej przynajmniej linii dostatecznie usprawiedliwione? jest to pytanie, które Izba z zaufaniem rozstrzygnięciu W. Ministerium pozostawia.

Oprócz zboża jest jeszcze i wełna jedynym artykułem z pomiędzy surowych produktów, które w obwodzie jurysdykcji Izby są przedmiotem dowozu z Polski i Rosji. Fabrykanci w Białej spotrzebywują znaczną ilość tego artykułu, osobliwie w średnim i ordynaryjnym gatunku. W zamian za to, cienkie gatunki przedniej wełny z owczarni znajdujących się w cyrkulach Tarnowskim, Rzeszowskim i Jasielskim, w większej części do Prus, a głównie na Wrocławskie jarmarki wyprowadzane bywają. Stanowią również artykuł wywozowy obwodu jurysdykcji Izby, częścią do innych krajów koronnych, częścią za granicę: konieczyzna, rzepak, pierze, szczeciina, wosk, surowe skóry i futra, lecz do oznaczenia wartości tego wywozowego handlu brakuje Izbie wszelkich statystycznych danych, gdy wykazy nawet urzędów celnych, nie mogą pod tym względem służyć za żadną podstawę, obejmując ogół wschodniej i zachodniej Galicji, i nienastęczając żadnych cyfer do wynalezienia szczegółów dotyczących obwodu jurysdykcji Izby poddanego.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 24 czerwca (spóźn.).

W dziwnych prawdziwie żyjemy okolicznościach! Noty, protokoły, traktaty, wszystko co w dawnych czasach, stanowiło tajemnicę niejednego stanu, leżało dziś otworem przed całym światem. Dyplomaci, ministrowie, monarchowie nawet piszą i mówią przy otwartych, że tak powiem, drzwiach. A pomimo tego, patrzcie jak ciemna i gruba powłoka otacza nie tylko przyszłość, ale nawet obecny ruch postanowień, działań i wypadków. Kto wie na przykład czego chcą istotnie Anglia i Francja w Turcji? Kto wie jak oba te państwa stoją względem Rosji? Kto wie co myślą państwa niemieckie, i jaki ich jest względnie do stron walczących istotny stosunek? Kto wie nareszcie dokąd się cofną już w tej chwili poniekąd rozczarowane w Stambule umysły? Dzienniki powiadają, że Reszypasza upadł, bo chciał się zbliżyć do Rosji! Reszypasza niedawno jeszcze duszą i ciałem stronił Zachodu! Gabinet francuski zamyka się w milczeniu! Lecz co za chaos w mowach ministrów angielskich? Lord Clarendon oświadcza, że wojna z Rosją, jest wojną do upadłego; lord Aberdeen zaraz po nim mówi, że jest tylko wojną odporną. Ten sam charakter niepewności w operacjach wojennych tak floty jak wojsk sprzymierzonych. Ta sama poręczność i rozstajność zdań w sądzeniu stanowiska państw niemieckich. Nie dziwny się przeto, że Austria i Prusy nawykły do spokojnego myślenia i do brzo zważonego działania, patrzą na Wschód i na Za-

chód okiem badania i roztropności. Rosya wystąpiła otwarcie i stoi przy swych postanowieniach niewzruszona. Ma tym samym już wielką przewagę.

Ustąpienie wojsk rosyjskich z Wołoszczyzny idzie powoli i opiera się widocznie na dalszych jej strategicznych i politycznych planach.

Odpowiedź z Petersburga jeszcze nieprzyszła. Dziennik *Débats* potwierdza moje mniemanie, że będzie grzecznie odwołaną. Baron Meyendorff odłożył swój wyjazd do Gastein.

Z teatru wojny nic nowego. To pewna, że oblężenie Sylistryi idzie dalej.

Wiedeń 25 czerwca.

o Pogłoski które krążyły tu wczoraj na giełdzie o przyjeździe odpowiedzi z Petersburga, są bezzasadne. Gabinet tutejszy otrzymał tylko jakem wam doniosł przed dwoma dniami wiadomość, że hr. Nesselrode notą austriacką przyjął i takową Cesarzowi przedstawił oczekując na dalsze rozkazy. Zapewne że odpowiedź ułożoną dopiero została po przybyciu do Petersburga pułkownika bar. Mantenilla, który tam stanął 19go t. m. Jakkolwiek ona będzie, jest rzeczą coraz pewniejszą, że Austria gotuje się do zajęcia w porozumieniu się z Sułtanem Wołoszczyzny, jak to ostatnie nominacje wojskowe pokazują. Bar. de Hess, który obejmuje naczelną dowództwo 3 i 4tej armii, miał w tych dniach długie narady z księciem de Metternich. Wpływ tego męża stanu na tutejszą politykę wrócił w stosunku odpowiednim przesłymi zasługom i ważności obecnego położenia. Jest a toli rzeczą niezawodną, że w gabinecie hr. Buol i bar. Bach stanowiący mają głos, a że w ostatniej decyzji woła N. Pana sama rozstrzyga. Wielu unniema, że Rosyanie całkiem Turcyę i Księstwo Naddunajskie opuszczą, i że po ich zajeciu przez Austrię pod firmą neutralną, wojna przeniesie się do Azji i na brzegi Krymu. Ja w taki obrot rzeczy bez poprzedniego porozumienia się między Rosją i Turcyą nie wierzę. Lubo obrot takowy nie byłby niekorzystnym dla Rosji, która ma swoje wojska w pobliżu Besarabii i Krymu, gdy tymczasem Anglia, Francja i Turcja musiałby przewozić wojska swoje na okrętach z wielkim nakładem czasu i pieniędzy. Zresztą co by się stało z Turcyą, gdyby z prowincyj europejskich wojska swe w inne przeciągnąć musiała strony? Kto by czuł nad spokojnością w Bułgarii, Bośni, Hercegowinie, Albanii i Tessalii? Kto by gromił powstania, gdyby takowe naówczas w masie wybuchły?

Z tych powodów mniemam, że albo Turcyja wycofa się teraz z wojny przez układy, albo że takowa, co podobiejsza do prawdy tak w Europie jak w Azji dalej pójdzie swym trybem i że Rosyanie ani Multan, ani prawego brzegu Dunaju nie opuszczą. Jakoż ostatnie wiadomości z Bukaresztu donoszą, że oblężenie Sylistryi z nowym prowadzeniem ma być siłą wytężeniem.

Odwołanie rozkazu zabraniającego wywozu zboża z Mołdawii do Galicji, sprawiło tu dobre wrażenie.

Berlin 25 czerwca.

Polityka rosyjska straciła obecnie, zdeje się, zupełnie dawną swą czujność i surowość, i nie może iść wcale w porównanie z francuską, swą matką. Wiecie, skąd to wnoszę? Oto, że w Warszawie, w Petersburgu, w Moskwie, w Kijowie, w Odessie, nawet w Kronsztadzie i w Sebastopolu, że nie powiem w głównych kwaterach generałów rosyjskich, dzienniki niemieckie założyły sobie stałe lub przenośne biura korespondencyjne, które zaopatrują liczne ich fabryki najciekawszymi i najrzadszymi produktami, jakie Rosya w sobie wydaje — tajemnikami dyplomatycznymi, politycznymi, administracyjnymi, finansowymi, militarnymi, zgoła tém, wszystkiém, co dziś w Eu-

ropie najwięcej jest poszukiwane i największy ma pokup. Polityka rosyjska wcale na to nie zważa. Ajenci dziennikarskich fabrykantów w Niemczech przechadzają się z największą swobodą po ulicach Petersburga, wglądają do kancelaryj ministerjalnych, do gabinetu Cesarza, wiedzą najdokładniej o stanie jego zdrowia, jego codziennego humoru, o jego ostatecznych planach. Wszystko zaś, co spostrzegą, o czem się dowiedzą, raportują do dyrekcyi fabryki dziennikarskiej. Listy idą jak najspieszniej, jak najbezpieczniej, z stu różnych miejsc obszernego państwa, prawie codziennie, regularną pocztą rosyjską, nie obudzając nigdzie, ani w stolicy, ani na granicy najmniejszego podejrzenia, idą i dochodzą nienaruszone, nietknięte, fraszki depesze urzędowe; drukują się potem czém prędzej w fabryce dziennika i puszczają w obieg — prawdziwe paszkwile dla Rosji, utwory zadowolenia dla jej nieprzyjaciół, ramoty obrzydzenia dla człowieka bezstronnego. Takich korespondentów w Rosji tutejszą *Nationalzeitung* utrzymuje przynajmniej dziesięciu, *Hamburger Nachrichten* przynajmniej dwudziestu. A przecież dzienniki te skarżą się codziennie na hermetyczne zamknięcie granic, na surowość cenzury i polityki rosyjskiej. Cesarz Francuzów inaczej sobie postąpił z korespondentami zagranicznymi; jednych, jak niegdyś Rzymianie retorów greckich, wygnął z Paryża, drugim zaś tak głowy uporządkował, że na wszystko co od rządu wychodzi, mówią caca, a korespondencyje ich zdają się być w biurze dyrekcyi policyjnej pisane. Ci, którzy wolność opinii zachować usiłują, mogą być pewni, że dziennik, w którym list ich zamieszczony będzie, nie wejdzie do Francji, a przynajmniej nie dostanie się do rąk publiczności. Jest to krótsze postępowanie, niż mazanie w Rosji. Jedno i drugie wychodzi z tej samej zasady. Lecz zapyta może ktoś, czyż podobna, aby korespondenci niemieckich gazet z Rosji mieli taką wolność, aby osobiście i listownie czuli się i byli tak bezpieczni? Na takie pytania się nie odpowiada, bo odpowiedź mogłaby zdradzić tajemnicę fabrykatu dziennikarskiego. Dosyć, że dzienniki tutejsze, mianowicie *Nationalzeitung* odbierają codziennie korespondencyje z Rosji i z Polski, z Petersburga i z Warszawy, a każdy redaktor przysięga na słowo honoru i uczciwości, że to korespondencyje oryginalne, na które redakcyja nie szczerdzi ogromnych kosztów. Wielka publiczność, nie obeznana z tajemnicami fabrykacyi dziennikarskiej, bierze wszystko, czém ją traktują, za prawdziwe, i tym sposobem dziennik rośnie w znaczenie, które w gruncie na fałszywych anonsach i reklamach się opiera, podobnie jak kredyt powstającego i upadającego kupca. Wiedzą jednak sąsiedzi jak kto siedzi, zwłaszcza ci, którzy mieli sposobność wejść do bliżej w manipulacya czynności dziennikarskich, albo zmuszeni własnym obowiązkiem, poznali drogi, ścieżki, kanały, źródła, które wiadościami dziennikarskimi przychodzą i odchodzą. St! kto by zdradzał tajemnicę cechu, nie trzeba otwierać oczu publiczności. „Vulgus vult decipi, ergo decipiat!“ Był towar szedł od ręki, to rzecz główna; jakim jest ten towar, skąd pochodzi, czy jest fałszywy czy prawdziwy, czy kupiony czy skradziony, czy naśladowany, czy oryginalnie sfabrykowany, mniejsza o to, byle go sprzedać i byle go zawsze mieć pod dostatkiem. To się nie nazywa oszukiwaniem publiczności, bo manipulacya podobna zależy na przyjętych powszechnie środkach handlowych i zarobkowych. Taka jest moralność wielkiej części dzisiejszego dziennikarstwa w kraju, o którym jeden z pisarzy naszych powiedział, że zamiast krwi, atrament mu w żyłach płynie. Dzienniki np. *Spenera* i *Vossa*, używające starej reputacyi, nie znużyłyby się do oszukiwania publiczności kradzioną własnością; *Kreuzzeitung*, jakkolwiek stronnica wydawać się może jej opinia, za dumna jest, aby się obcemi pracami zasilala; wszystkie trzy, jeżeli mają skąd oryginalne

zysa nasza wyrosła, i do niej zajrzy odtąd każdy naród, co w podobnym położeniu się znajdzie, jak zaziera do psalmów Dawida.

Wielkimi tylko ofiarami można było okupić tak wysokie poetyczne stanowisko; a kto nas tej zaskłagi pozbawia, z tym powinność każę wystąpić do walki; a kto tę poetyczną przeszłość narodu puszcza w niepamięć, sądzimy, że to nie robi w dobrej wierze.

Dzisiejsze utwory poetyczne wypadają sądzić ze stanowiska poetycznej przeszłości naszej, i taki tylko sąd może im naznaczyć miejsce właściwe.

Każdy z naszych poetów od Niemcewicza i Woronicza poczynawszy, a kończąc na autorze *Przedświtu*: wniósł nowy żywioł do narodowej poezyi i sfera jej szerzyła się i szerzy jeszcze ciągle.

Te poetyczne wnioski, które genjusz narodu uposażył w XIX wieku literaturę naszą, są tak znamienne, że mimo nich, nie przyznając się do ich puścizny, nie korzystając z nabytku przeszłości, sądzę że się nie da nic zrobić ani znakomitego, ani trwałego na polu poetycznym.

Każdy z prawdziwych naszych poetów, zdobył jakoby o jeden szaniec więcej do przybytku rodzinnej sławy; każdy odkrył nową sferę rodzinnych skarbów, językowych piękności, lub form artystycznych. Kto dziś w poezyi występuje; po tym oczekujemy już całego zasobu przeszłości, bo w wielkiej tylko walce ducha doszedł naród do tego nabytku.

Poezyja nasza dobiła się w końcu w tej walce wielkiej prostoty; w lirycznej poezyi, ludowej prawie śpiewności; i potęgi indywidualnych uczuć wzniesionych do powsze-

chniej prawdy. Poezyja nasza na tej drodze w końcu, dobiła się plastyczności posagowych postaci, wyższych nad wszelkie poetyczne mrzonki, bo odwzorowane z historycznych typów ożywionych tradycy.

Improwizacye Deotymy są anomalią wśród tej galeryi; nieznajdujemy w nich ani wybitnego piętna naszego języka, ani artystycznego wykończenia, ani plastycznych postaci, ani nakoniec myśli przewodniczącej literaturze naszej w bieżącym wieku.

Poezyja nasza nie wyrasta z estetyki, ale z ojczywego gruntu pieśni gminnej; pomysły ożywające niecierpie literatury nasza z filozofii historyi, ale z żywych podań o partych o księci i żywą cząstkę narodu; a smak czytającej publiczności niewykształcił się na koncercie i teatrze, na statuetkach i rycinach, ale na żywych wzorach prawd religijnych polskich matek, obyczajów domowych i księdzek ojczywstych dzieł. Na inną tedy zupełnie drogę przyszedliśmy do podniosłości serca i wykształcenia rozumu; a dla tak ukształconego smaku nie będzie obcem cokolwiek było i jest wielkiem, zacnem i wzniosłem.

Muza poezyi naszej była od czasów Jana z Czarnolasu nie sielankowa, ale sielska. Niema ani głębi, ani szczepności, któreby na tej drodze niedoszła. Niema ani walki w życiu któreby nierozwiązała, ani tajemników ducha którychby niedosięła. Po improwizacyi Konrada w Dziadach, dziękujemy za wszystkie improwizacye.

Muza nasza czerpała dotąd żywioły z uroczej ciszy sioła, z mroku puszcz uroczystych, z szumu trawnych stepów, z kurhanów i pobojuwisk i była wiejską muzą przechowywającą religijne i historyczne tradycy, obok zardzewiałych

zbroi.

Muza Deotymy jest to miejska muza, która rozpatrzyła przy blasku lampy wieczornej wszystkie ryciny i książki, która przegrała wszystkie noty, przeczytała wszystkie estetyki i zna wszystko, prócz harmonii sielskiej pieśni i zdrowego oddachu pokoszonej łąki.

Przeciwko temu kierunkowi improwizacyi Deotymy, któremu się i krytycy poddali, za którym i wielka część publiczności uwiadczona poszła, musimy walczyć jako przeciw zasadzie. Jest to obojętne, naga abstrakcyja, kościotrup idej. Zła to zmiana dostać umarłe za żywe, obce za swoje, majak za rzeczywistość, zwłaszcza, kiedy się tyla ofiarami musiał naród dobijać poetycznej swojej zaśluzi.

Jest to ogólny błąd młodych pisarzy, że ideje czasowe biorą za żywioły poetyczny i za przedmiot wywołujący natchnienie; wszakże nie krytyczym filozoficzny, ale miłość, i ciepło życia daje natchnienie i raz na zawsze trzeba by to i sobie i drugim powiedzieć, że niema nic prozaičniejszego, nie niezdarniejszego dla artysty, jak oderwana idea, która nie była nigdy na ziemi i nigdy w niebie nie będzie, która się słychać tylko głów czepiać zwykła, a do serca nigdy nieprzylega.

Przeciwko temu tedy kierunkowi w literaturze, jak w życiu winniśmy powstawać jako przeciw zgubnej zasadzie, i z tego też stanowiska zapatrują się na utwory Deotymy.

W.....

korespondencye, można być pewnym, że nie są ani kradzione ani w miejscu z innych dzienników, lub wedle potrzeby z fantazyi fabrykowane. Lecz *Nationalzeitung*? która nadyma się korespondencyami swemi z Rosyi, z Polski i z całej słowiańszczyzny, nie jestże podobna do kawi w obce pióra przybranej? Wyrzuciwszy z niej korespondencye londyńskie, które prawdziwie są oryginalne, a przedewszystkiem wyborne, reszta tandearskim zbiorem zstosowną do ducha czasu firmą oryginalną, zbiorem, w którym wśród mnóstwa łachmanów, raz po raz zaiste i dobre rzeczy się napotykają. Czas np. przychodzi tu rano około 9 godzin. *Nationalzeitung* ma niezawodnie w wieczornym numerze oryginalny artykuł, z korespondencyj lub z innych wiadomości *Ozsu* wyjęty lub sfabrykowany, datowany skąd własnie najstosowniej wypada, i opatrzone jakim znakiem astronomicznym z kalendarza, raz po raz innym, dla lepszego udania oryginalności. Naturalnie o *Ozasie* nie ma tam mowy. Tobo szkodziło reputacyi jarmarkowej towaru, a nadto nie ma pomiędzy kramarzami zwyczaju mówić, skąd towar biorą. Oto są organa, które mają stanowić opinię publiczną. Błada krajowi, gdzie takich tylko ma reprezentantów. „Odi profanum vulgus.“

Ministerium oświecenia zamianowało zastępcę nauczyciela przy gimnazjum w Sączu Stanisława Sobieskiego rzeczywistym nauczycielem przy tejże szkole.

Wiedeń 25 czerwca. N. Pan zezwolił na noszenie zagranicznych oznak honorowych: bar. Edwardowi Lebzelterowi ministrowi rezydentowi w Madrycie i Parmie order s. Stanisława 1ej klasy nadany mu przez Cesarza rosyjskiego, jemu konsulowi Mihałowiczowi turecki znak Medżidzie 3ej kl., ppłk. i dyktorowi akademii wschodniej Korbec, sekretarzowi legacji przy internuncjaturze cesarskiej hr. Emmanuelowi Ludolf i sekretarzowi tłumaczowi przy tejże bar. Otokarowi Szechtla-Wyszehradowi tenże znak 4tej klasy.

— Fmpr. książę Lobkowitz zamianowany został jlnym inspektorem remont.

— Przy uiszczaniu opłat celnych w monecie papierowej przypada na miesiąc lipiec 35% dopłaty.

— Stanowcza zmiana poselstwa rosyjskiego w Wiedniu, pisze *Dresdener Journal* nie nastąpi teraz jeszcze, jak to z wiarogodnego źródła zapewniają. Bar. Meyendorff otrzymał tymczasowo urlop i przejdzie go w kąpielach w Gastein. Odjazd jego nastąpi po przyjeździe tam księcia Gorczakowa, który go zastępować będzie przy dworze cesarskim. Książę jest bratem generała komenderującego w Wołoszczyźnie, dawniej urzędował przy misyi rosyjskiej w Wiedniu, potem był posłem w Frankfurcie i Stuttgarcie. Baron Meyendorff wróci podobno jeszcze do Wiednia, ale nie ma wątpliwości, że myśli podjąć-kować z urzędu posła w Wiedniu. Stanowisko jego wśród obrotu jaki sprawa wschodnia przybiera, staje mu się dwojako przykrém, będąc szwagrem ministra spraw zagranicznych hrabiego Buel-Schauenstein. Jeżeliby Książę Naddunajskie miały być opuszczone przez Rosyan, natędy wojska austriackie zajmą te kraje za przyzwoleniem Porty. Krok ten po-czytują jako polityczny opór stawiony Anglii i Francyi, które część wojsk swoich usadowiły w posiadłościach tureckich.

— *Staats Anzeiger* wirtenberski mówi o nowej pożyczce austriackiej, iż takowa wynosić ma od 250 do 300 milionów zfr. i być zaciągniętą w kraju drogą przymusową. Raty jej będą w 4 latach złożone, kupony wypłacane w srebrze, a natomiast pożyczka przyjmowana być musi w kraju al pari.

— N. Pan następujące podpisał nominacye: Fm. bar. Hess otrzymał dowództwo 3go i 4go korpusu armii. Dowództwo 4ej armii (w Galicyi) otrzymał tymczasowo jen. jazdy hr. Schlick. Delegowani do armii ze strony najwyższej komendy wojsk: do komendy jen. Hessa fmp. bar. Kellner jen.-adjutant J. C. Mei do wyższych czynności tej galezi; pułk. hr. Gallenberg został drugim jen.-adjutantem; fmp. Haus-lab dyrektorem artylerji polowej; pułk. Rossbacher dyrektorem kancelaryi operacyjnej; maj. Grasselsberg i Fischer adjutantami. Do głównych kwatery 4go korpusu armii: jen. maj. Sokesewicz, pierwszym jen.-adj., drugim bar. Egkh; fmp. Singer szefem sztabu jlnego jen.-maj. Smola dyrektorem artyl. polowej; pułk. Wurmb dyrektorem inżynierji polowej; maj. hr. Pappenheim i Augustin adjutantami. Fm. Parrot dowódcą 2go korpusu piechoty; fmp. hr. Clam-Gallas dowódcą jazdy 2go korpusu jazdy; fmp. bar. Simbschen otrzymał dowództwo wojsk rezerwowych 2go korpusu piechoty; fmp. bar. Csorich komendantem 1ej armii w Wiedniu. Fm. bar. Hess i fmp. bar. Kellner zastępowani będą pod nieobecność przez jen. maj. Nagy i pułk. kown. sztabu jlnego Figely.

— W piątek przybył z Konstantynopola goniec gabinetowy, który przywiózł ze sobą traktat zawarty między Austrią i Portą tyczący się obsadzenia Księstw Naddunajskich. Zapewne traktat ten będzie przed wykonaniem ratyfikowany.

— Pułkownik rosyjski Kowalewski przyjechał z Dreżna. Niewiadomo czy w obecnych stosunkach

wróci on do Petersburga lub też znowu pojedzie do Czarnogóry.

R o s s y a.

Gazety petersburskie zawierają następujący ukaz cesarski do ministra skarbu: „Na przedstawienie twoje panie ministrze skarbu upoważniam cię na zasadzie ukazu wydanego do Senatu rządzącego pod d. 18 (30) stycznia r. b. z rządzić wydanie 29 i 30tej seryi biletów skarbowych w ilości sześciu milionów rubli srebrnych z policzeniem odsetki z d. 1 czerwca r. b.; poczynisz przeto potrzebne do tego przygotowania i zawiadomisz o nich Senat rządzący. (podp.) Mikołaj.“

Królestwo Polskie.

Czytamy w *Kuryerze Warsz.* z 25 czerwca. „Według odebranych w tych dniach od armii listownych wiadomości, zdrowie JO. Feldm. Księcia Warszawskiego, do takiego stopnia polepszyło się, po otrzymanej przez J. Książęcą Mość kontuzji, że w ciągu dni dziesięciu, miał nadzieję dosiąć konia, i w chwili obecnej, zapewne prowadzi już waleczną wojska do nowych zwycięstw. Pospieszamy przeto donieść o tem, wiedząc, ile podobna wiadomość będzie radośną dla tutejszych mieszkańców.“

Kraje Nadbaltyckie.

Flota baltycka angielska znacznie ostatnimi czasy wzmocniona została. Liczy ona obecnie 19 okrętów liniowych między temi tylko 6 żaglowych, reszta zaś śrubowych; 4 fregaty śrubowe 12 kołowych; 8 szalup parowych w połowie o kołach, w połowie o śrubach; 1 parowa łódź kanonierska; w ogóle 44 żagli z 22,850 osady i 2022 działami. Flota francuska na Baltyku liczy 6 okrętów liniowych i 4 fregaty z 6900 osady i 704 działami. W Anglii uzbrajają dla tej floty znaczną część Podzi kanonierskich. Nazwano je „Wranglers“ co znaczy „Kłótnia“ a w innem znaczeniu uczeń który w Cambridge odniósł zwycięstwo w dyspacie. Statki te będą miały z przodu długą śmigownicę, z boków po 6 dział, nosić mogą 476 tonów, długości 160 stóp, a szerokości 25, maszyny parowe o sile 160 koni, a mimo tego statki te nie nurzają się głębiej jak 11 stóp i 4 cale.

T u r c y a.

Journal de Constantinople z 14go pisze między innemi: Według listów nadestających w zeszłą niedzielę przez Giritli-Mehemeda paszę dzisiejszego komendanta Sylistryi. Rosyanie zapalili 3go czerwca po trzeci raz minę podłożoną pod warownią Arab-Tabia. Szczęściem mina wybuchła ku tyłowi i kolumnie szturmowej zadała klęskę. Cało jednego Rosyana doniesienie zostało aż do szanów; warownia i załoga nie niecierpiała. Nazajutrz nieprzyjaciel uderzył pozornie silniej na warownię Jelani Tabia a tymczasem przypuścił szturm na Arab Tabia, ale odparty został z wielką stratą. D. 5 b. m. Mehemed pasza uczynił wycieczkę z 4 działami dwoma kompaniami regularnego żołnierza i 2ma pułkami jazdy nieregularnej i rzucił się na oddział rosyjski składający się z 3 pułków jazdy, 2 batalionów piechoty i kilku dział, a ubiwszy im jakie 100 ludzi i drugie tyle poraniwszy, po godzinnej walce wrócił zabrawszy jedno działo nieprzyjacielskie. W nocy nieprzyjaciel ponowił szturm na pomienione warownie kilkakrotnie, ale zawsze ze stratą odpiertany.

— W rządzie licznych drobnych wiadomości obiegających w Widdyniu za których prawdziwość trudno zaręczać, jest jedna o utopieniu się w dniu 11 czerwca 60 ludzi i jednego działu z patrolu rosyjskiego wysłanego na drogę ko Bazarzykowi, który zmyliwszy drogę wpadł na bagna, a druga iż właściciele stada owiec kilkutyśięcznego przyjąwszy na siebie charakter poddanych austriackich prosili w d. 8m księcia Gorczakowa, aby im pozwolił stada te przegnać przez most pod Kalaraszem na pastwiska bułgarskie. Owce przeszły bezprzeszkodnie rejon wojsk oblegających i znikły w jednej z tureckich warowni, a tym sposobem twierdza w żywność zaopatrzona została.

— O ostatnich ruchach wojsk pod Sylistryą, piszą: Turkom nadciągającym od Szumli ku Dunajowi udało się w d. 10 czerwca w czasie wycieczki załogi, dostać się do twierdzy w sile 10—12,000. Nazajutrz rano załoga tak wzmocniona ponowila wycieczkę z większą natarczywością, a obu tych dni Turcy mieli zdobyć 18 dział i trochę jeńców. Trupów z obu stron liczone przeszło 3000. Z Ruszczyka wyruszyli znów Turcy 12go i uderzyli na Dżurdzewo, które po krótkiej utarczce zajęli i natychmiast poczęli sypać szanice.

W Turnu-Sewerin tudzież po innych miastach Małej Wołoszczyzny spodziewają się zjazdu komisji tureckiej celem rozpoznania czynności tych bojarów, którzy wraz z cofnięciem się Rosyan kraj opuścili i mimo wezwań niewracają, a tem samem okazują swoją nieprzychylną Turkom. Zdaje się że krok ten pod pozorem ogólnym wymierzony jest szczegółowo przeciw Obrenowiczom. Emigranci wołoscy z roku

1848 których znaczna liczba bawi w Widdyniu i ziamtad odwiedza Małą Wołoszczyznę, mieli otrzymać rozkaz udania się do Konstantynopola. Mówia że uczyniono to przez wzgląd na Austrię, której niechce się Turcy teraz narażać, a rzeczeni emigranci w ścisłych zostawali stosunkach z naczelnikami ruchu w Węgrzech w r. 1848.

— *Soldaten-Freund* mający powagę w rzeczach wojennych, zamieszcza następujący artykuł pod napisem: „Jak się rzecz ma nad Dunajem?“

Mamy pod ręką szczegółowe raporta z dnia 11 i 14go czerwca z obozu pod Sylistryą. Zawierają one następnę szczegółów o działaniach wojennych pod tą twierdzą: Z 5go na 6ty czerwca Turcy napročno u-siłowali wszelkimi sposobami przeszłodzić robotom oblężniczym. Flankiery uwijali się wszędzie, do spotkania ważniejszego nieprzyszło wcale. Dnia 8go jazda turecka stanęła w parowie na lewo od warowni Abdul-Medżyda, ale nie niewskorawszy musiała ustąpić przed strzałami baterji na wypasach. W nocy z 9go na 10ty Rosyanie wysadzili dwie miny, które znacznie uszkodziły bastyon skrajnej tureckiej warowni. Aby dziurę zrządzoną wybuchem obsadzić, nieprzyjaciel śpiesznie postąpił. Wszczęła się mocna utarczka. Turcy odparci zostali straciwszy 200 ludzi; Rosyanie mieli 65 zabitych i 100 rannych. Dnia 9go pod osobistym przywództwem księcia Paskiewicza odbył się silny rekonesans z 24 batalionami w zamiarze obejścia zewnętrznych szanów warowni. Oddział generała Chrulewa, który pilnował dróg od Szumli, gdy dwie uboczne drogi zostały ciągle otworem, uczynił zarazem demonstracyę na wieś Kalagetri. Chrulew napotkał oddział jazdy tureckiej, odparł ją ze stratą, wzięwszy 2 chorągwie i 10 jeńców. Kiedy się to działo na lewem skrzydle, marszałek odbywał rekonesans bez przeszkody pod ogniem baterji Abdul-Medżyda. Wtedy kula działowa uderzyła tuż przy nim i przyparowała go o kontuzję w prawem biodrze. Stary wódz zmienił tylko konia (prywatne listy mówią, że konia pod nim ubito), ale wkrótce musiał wsiąść do pojazdu. Wszakże wieczór dopiero wrócił do Kalaraszu; ale tam lekarze nalegali, aby lekca tego nie ważył. Biodro, część krzyżów i prawa noga były sparaliżowane.

Dnia 11go stan marszałka polepszył się, ale spokojność i troskliwość okazały się być koniecznymi. Książę zdecydował się wyjechać do Jass, a komendę oddał ks. Gorczakowski. Zupełnie wtajemniczony w ducha swojego szefa, nowy wódz prowadził dalej operacye wypływające z położenia rzeczy z właściwą mu czynnością i niezmordowaniem.

Dnia 13go jen. Schilder miał nieszczyście wczasie obustronnej silnej kanonady dostać kulą działową tak, że musiano mu nogę amputować. Dalszych wypadków nie było; jen. Chrulew komenderujący korpusem obserwacyjnym nie staczał żadnej bitwy. Po innych stanowiskach nie ważnego nie zaszło. Turcy w małej Wołoszczyźnie cofnęli się do Kalafatu, a patrole ich tylko dochodziły do Krajowej. Jen. Li-prandi był 14go w Slatynie.

Tu kończą się urzędowe pewne wiadomości. Zebrawszy te wiadomości widzimy, że do d. 14go nie było nawet przedwstępne go napadu wyprzedzającego prawdziwe oblężenie. Twierdza nie jest obsadzona, drogi do Szumli i Turtakaju stoją otworem; nadciągają niemi posiłki, którym Rosyanie przeszkadzać nie chcą (może nie mogą). Roboty oblężnicze mają na celu naprzód atak na występującą redutę turecką, która w nocy z dnia 28go na 29y maja przez młodych dowódców bez rozkazu (?) napročno była szturmowana, a nazajutrz zdobyta. Zresztą roboty posuwają się powoli ku skrajnej warowni lewego skrzydła tureckiego. Komu jest znany sposób wojowania księcia Paskiewicza, szczególnie na-przeciw twierdzom tureckim, ten może z tego wnosić, iż mu nie szło na prawdę o obleganie Sylistryi, ale raczej chciał może pozornym atakiem z tak ogromnymi siłami zmusić Omara paszę, aby pospieszył twierdzę na pomoc. Wódz rosyjski spodziewał się może zwabić armię turecką na równinę, aby jej wydać bitwę na otwartem polu. Przypuszczenie to zgadza się nawet z rzet. planu operacyjnego rosyjskiego. Jeżeli pozory nie ładzą, cały ten plan był więc natury odpornej niż zaczepnej. Stanowisko polityczne i militarne swojej ojczyzny pojmując wódz osiwił z wyższego punktu widzenia, i postanowiwszy nie schylać przesadnym marzeniom współrodaków swoich, naznaczył z właściwym sobie trybem wojennym śmiało i bez ogródki plan przez siebie obrany. Cofanie się do Aluty, wzmocnienie w Multanach i nad Pratem w przewidywaniu, iż Austriya rozwinięte siły swoje w Bukowinie i w Siedmiogrodzie, wskazywały wyraźnie zamiary skoncentrowania sił rosyjskich i zamierzony strategiczny odwrót. Ze w takim położeniu działano jeszcze przeciw Sylistryi, to uważanem być musi więcej jako konieczny uczyniony opinii publicznej w Rosyi.

Nie ulega wątpliwości, że wodzowi rosyjskiemu nie szło o wzięcie twierdzy, którą byłby musiał w parę tygodni opuścić znowu, ale z drugiej strony przed odwrotem swoim chciał zadać potężną klęskę ture-

Antoni Czaplinski zarządca drukarni